

Wspomnienia

Robert Kowalski

(13.04.1968–19.12.2009)

Każde pożegnanie jest smutne, przywołuje wiele wspomnień. Najtrudniejsze zaś są pożegnania bliskich, przed którymi było tyle wyzwań, a pozostały niezrealizowane plany. Odszedł młody, zdolny lekarz.

Studia na poznańskiej Akademii Medycznej ukończył w 1992 r. Żył intensywnie, jakby podświadomie przeczuwając, że ma mało czasu. Specjalizację z interny ukończył w 1996 r., z pulmonologii w 1999 r., a z medycyny rodzinnej w roku 2003. Rozpoczętą specjalizację z medycyny pracy ukończy zapewne w... niebie. Jeśli prawdą jest, że Bóg na swoją służbę powołuje przede wszystkim najlepszych, trudno nie przyznać Jemu racji.

Osiągnięcia śp. Roberta Kowalskiego w zakresie medycyny są powszechnie znane. Postanowiłem zatem przybliżyć jego mniej znane dokonania sportowe z okresu studiów. Na I roku zgłosił swój akces do sekcji piłki ręcznej Klubu Uczelnianego AZS. Miał szczęście i zarazem pecha. Trafił bowiem do utytułowanej drużyny studenckiej. Próbował znaleźć w niej miejsce, a to nie było łatwe. Aż na jednym z treningów zabrakło bramkarzy i między słupkami stanął Robert. Choć inauguracja nie wypadła zbyt okazale, mój nos trenera nie zawiódł.

Tak zaczęła się jego błyskotliwa kariera bramkarska. Opracował własną taktykę obrony. Niby przypadkiem rozgrzewał się przed meczem w pobliżu bramki przeciwnika i obserwował. Lubił wyzwania i obronę rzutów najtrudniejszych. Niebawem stał się postrachem wykonujących rzuty karne. Do rozpaczy doprowadzał zawodników rzucających ze skrzydła. Kawał chłopca, obdarzony refleksem, umiejętnością dobrego ustawiania się minimalizował utratę bramki. Szybko wpisał się do kolektywu, mimo że większość była od niego starsza o 2–4 lata. Dodatkowym bodźcem do dobrej gry był udział tajemniczego, uroczego kibica podczas niemal każdego z meczów. Tajemniczym kibicem okazała się Kasia, wtedy też studentka medycyny. Później powiedziała sakramentalne „nie opuszczę cię aż do śmierci” i słowa dotrzymała... Drużyna amatorów, trenująca zaledwie 2 razy tygodniowo, była najlepszą w środowisku akademickim Poznania. Na sparringi chętnie przyjeżdżały silne drużyny klubowe nawet z ligi międzywojewódzkiej. Po zwycięskim spotkaniu z Patrią Buk, gdzie bronił zaledwie 5 minut i obronił rzut karny oraz kilka sytuacji sam na sam, zebrał zasłużone gratulacje od przeciwnika. Zdziwili się bardzo, że pochodzi właśnie z Buku. Z uwagi na studia transfer do Patrii był niemożliwy. Szczytem osiągnięć sportowych były lata 1987 i 1988. Grając w finale Akademickich Mistrzostw Polski, zajęliśmy zaszczytne V miejsce wśród 400 uczelni! Wszyscy grali wspaniale, a wybijającą się postacią był nasz bramkarz. Niestety, wraz z końcem studiów w naturalny sposób kończy się kariera w uczelnianym AZS. Jednak nawyki wyniesione z uprawiania sportu owocują w pracy zawodowej, czego przykładem był doktor Robert Kowalski. Mimo nawału zajęć, znajdował zawsze czas, by stanąć między słupkami bramki w meczach oldboyów. Ostatnią sportową pasją Roberta stał się rower. Potrafił przejechać dziennie nawet 100 kilometrów.



Tak zaczęła się jego błyskotliwa kariera bramkarska. Opracował własną taktykę obrony. Niby przypadkiem rozgrzewał się przed meczem w pobliżu bramki przeciwnika i obserwował. Lubił wyzwania i obronę rzutów najtrudniejszych. Niebawem stał się postrachem wykonujących rzuty karne. Do rozpaczy doprowadzał zawodników rzucających ze skrzydła. Kawał chłopca, obdarzony refleksem, umiejętnością dobrego ustawiania się minimalizował utratę bramki. Szybko wpisał się do kolektywu, mimo że większość była od niego starsza o 2–4 lata. Dodatkowym bodźcem do dobrej gry był udział tajemniczego, uroczego kibica podczas niemal każdego z meczów. Tajemniczym kibicem okazała się Kasia, wtedy też studentka medycyny. Później powiedziała sakramentalne „nie opuszczę cię aż do śmierci” i słowa dotrzymała... Drużyna amatorów, trenująca zaledwie 2 razy tygodniowo, była najlepszą w środowisku akademickim Poznania. Na sparringi chętnie przyjeżdżały silne drużyny klubowe nawet z ligi międzywojewódzkiej. Po zwycięskim spotkaniu z Patrią Buk, gdzie bronił zaledwie 5 minut i obronił rzut karny oraz kilka sytuacji sam na sam, zebrał zasłużone gratulacje od przeciwnika. Zdziwili się bardzo, że pochodzi właśnie z Buku. Z uwagi na studia transfer do Patrii był niemożliwy. Szczytem osiągnięć sportowych były lata 1987 i 1988. Grając w finale Akademickich Mistrzostw Polski, zajęliśmy zaszczytne V miejsce wśród 400 uczelni! Wszyscy grali wspaniale, a wybijającą się postacią był nasz bramkarz. Niestety, wraz z końcem studiów w naturalny sposób kończy się kariera w uczelnianym AZS. Jednak nawyki wyniesione z uprawiania sportu owocują w pracy zawodowej, czego przykładem był doktor Robert Kowalski. Mimo nawału zajęć, znajdował zawsze czas, by stanąć między słupkami bramki w meczach oldboyów. Ostatnią sportową pasją Roberta stał się rower. Potrafił przejechać dziennie nawet 100 kilometrów.

Robercie, nie mogłem przybyć, by Cię pożegnać osobiście. Niechaj to wspomnienie będzie skromną namiastką pożegnania ode mnie i kolegów z drużyny AZS Akademii Medycznej w Poznaniu.

ANDRZEJ DECKERT, TRENER